

II 104

ARCHITEKT

PISMO O ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWIE
I PRZEMYSLE ARTYSTYCZNYM

1923

REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI

PRZY WSPÓŁUDZIALE KOMITETÓW REDAKCYJNYCH
W KRAKOWIE, WE LWOWIE I W WARSZAWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. WOLSKA 40.

ZESZYT IV.

ROK XVIII.

MATERJAŁY ARCHITEKTONICZNE

BUDOWLE
UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ
WSI I MIASTECZKA

ZESZYT I.

SZKOŁY POWSZECHNE.

WARSZAWA
NAKŁADEM MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZNYCH
1921

DOMY WOŁYŃSKIE

MATERJAŁY DO ARCHITEKTURY
POLSKIEJ

ZDJĘCIA CZŁONKÓW ZWIĄZKU STUDENTÓW
ARCHITEKTURY POLITECHNIKI LWOWSKIEJ

CENA EGZEMPLARZA BEZ KOSZTÓW PRZESYŁKI
JEDEN ZŁP.

LWÓW, POLITECHNIKA

KSIĄŻNICA POLSKA T. N. S. W.
Lwów, Czarnieckiego 12. Warszawa, Nowy Świat 59.
poleca
Władysław Borawski

PROJEKTOWANIE DOMÓW MIESZKALNYCH

Treść: Część I: Zasady projektowania. 1. Wskazówki ogólne. 2. Wybór objętości, szerokości i wysokości bud. Współczynniki użytecznej pojemności i wysokości. 4. Ekonomia budowlana. 5. Zdrowotność bud. 6. Czynniki estetyczne. Część II. Bud. mieszkalna w mieście i na wsi. 1. Rzut oka na stan budownictwa mieszkaniowego w XIX stulecie. 2. Próby uzdrowienia budownictwa mieszkaniowego. 3. Budownictwo mieszkaniowe miejskie. a) Dzielnice stare. b) Dzielnice zabudowane. c) Dzielnice nowo zakładane. 4. Domy miejskie. a) Domy wielomieszkalne. b) Domy jednomieszkalne. 5. Budownictwo mieszkaniowe wiejskie. a) Rozplanowanie zagrody włościańskiej. b) Rozplanowanie folwarku. 6. Domy wiejskie. a) Chata. b) Dworek i dwory. Część III. Projektowanie oddzielnych mieszkań. 1. Mieszkania wielopokojowe i małopokojowe. 2. Układ wzajemny i charakterystyka ogólna pokoi. 3. Dogodna forma pokoi. 4. Powierzchnie i pojemności. 5. Schody. 6. Oświetlenie pokoi i rozmieszczenie okien. 7. Umieszczenie drzwi. 8. Umieszczenie pieców i kanałów wyciągowych. 9. Urządzenie wewnętrzne. Cena zasadnicza 6.00 mnożona przez każdorazowy mnożnik księgi.

WYDAWNICTWA OBYW. KOM. ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE.

1.
1915

ODBUDOWA POLSKIEJ WSI PROJEKTY CHAT I ZAGRÓD WŁOŚCIAŃSKICH

opracowane przez grono architektów polskich

wydane pod redakcją

Władysława Ekielskiego.

Ostatnie egzemplarze.

Do nabycia w Administracji »Architekta« Kraków, Wolska 40.

2.

ODBUDOWA POLSKIEGO MIASTECZKA

PROJEKTY DOMÓW

opracowane przez grono architektów polskich

wydane pod redakcją

Józefa Gałęzowskiego.

3.

PROJEKTY BUDYNKÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

opracowane przez grono architektów polskich

wydane pod redakcją

Józefa Pokutyńskiego.

Do nabycia: Kraków, Magistrat Bud. B. u nadradcy A. Kleczka.

ARS TECHNICA

Czasopismo Wydziałowych Kół Naukowych
St. Pol. Warsz. poświęcone nauce i technice

Prenumerata kwartalna 2.000 Mk.

Numer pojedynczy 900 Mk.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Konto czekowe
P. K. O. 5909. Adres Redakcji i Administracji — War-
szawa Politechnika, Gmach Główny. Godz. urzęd. 1—2.

ARCHITEKT

PISMO O ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWIE I PRZEMYSŁE ARTYSTYCZNYM

ROK 1923.

ZESZYT 4.

SZTUKA STOSOWANA.

Wykład inauguracyjny prof. J. Czajkowskiego przy otwarciu Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie w dniu 11 marca b. r.

(Dokończenie).

Początkowo trzeba było jednakże przejść przez okres ciężkich i ostrych walk. Kiedy ukazały się pierwsze próby nowych form obejmujących wszystkie potrzeby ludzkiego życia nazwano je szyderczo secesją i dekadencją. Nie chciano zrozumieć, że w tem właśnie leżały zarodki nowego życia. Bowiem z dekadencji czyli z zwyrodnienia romańszczyzny powstał gotyk, z zwyrodnienia renesansu barok i rokoko, a z zwyrodnienia stylu gotyckiego, renesansu i stylu maurytańskiego powstały cuda weneckiej architektury, tak i z secesji, której nie szczędzono obelg, powstały nowe drogi, prowadzące do nowej ery*).

Dziś, kiedy okres walk minął, kiedy dojrzała twórczość współczesna, możemy już mówić o powstaniu nowej sztuki i jej najbardziej charakterystycznych cechach. Są to więc przede wszystkim cechy stare jak świat i wiecznotrwałe celowości formy zastosowanej i z niego do materiału wypływającej, przy wielkiej swobodzie form indywidualnej twórczości pochodzącej z idei wieku. Widzimy to w linii, w ornamentcie, w stosunku mas — chęć wydobywania się z szablonu, zimnej symetrii, nudnej poprawności. Stąd, szczególnie w początkach, wybujały indywidualizm, chęć stworzenia swoich własnych form, wyróżnienia się za każdą cenę. To też narodziny nowej sztuki były bardziej bolesne i trudne, co łatwo jest zrozumieć, jako reakcja po ohy-

*) Paradoksalne to objaśnienie powstawania stylów, samo dla siebie oryginalne i ciekawe, musiałaby jednak historia sprawdzić!

P. R.

dnej przeszłości. Dalszą charakterystyczną cechą nowej sztuki z nowem życiem związanej jest to, że jest ona wyrazem życia ludzi skromnych, żyjących z pracy własnych rąk i głowy. W przeciwieństwie do stylów epoki minionej Ludwików i empiru, epoki dworskiej etykiety paradnych przyjęć, wymagających odpowiednich przestrzeni punkt ciężkości nowego życia przeniósł się do zacisza pracowni, gabinetu, do pokoi mieszkalnych z komfortem codziennego życia, wytwornością szczegółów, prostotą i harmonją całości.

Obok życia i jego potrzeb człowieka prywatnego rozwinęło się w olbrzymi sposób nowoczesne życie publiczne, nowych również wymagające form. Stały się niezbędnymi gmachy dla tysięcy ludzi, dworce kolejowe, parlamenty, domy ludowe, koncertowe, hale targowe, wystawy, gdzie gospodarzem jest tłum codziennie liczniejszy. Dodajmy do tego wypływające stąd ciągle nowe wymagania, szczególnie wobec nowych wynalazków w dziedzinie techniki i materiałów budowlanych, a zrozumimy, jakie olbrzymie zadania czekają nową sztukę.

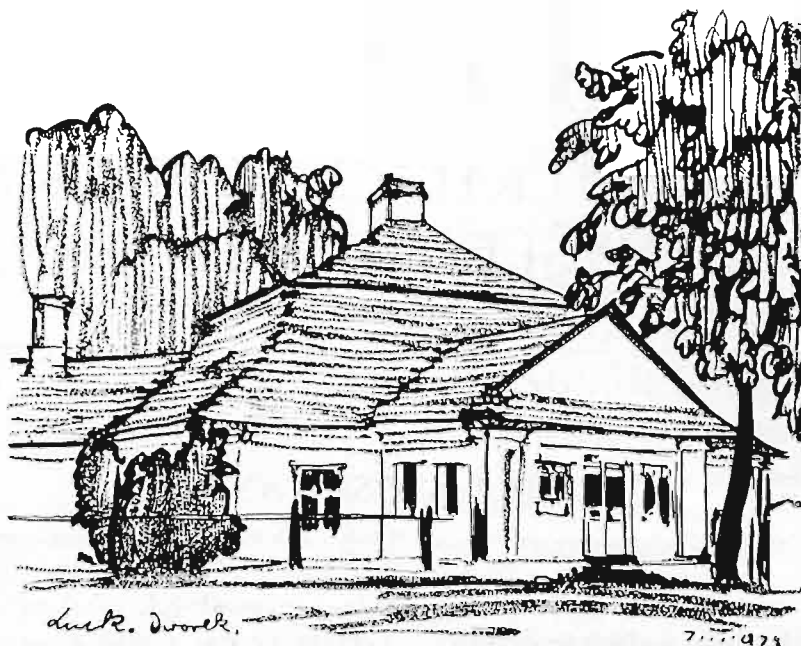
I oto dochodzimy do przekonania, że nie ma sztuki stosowanej ani czystej, małej ani dużej, że nie ma zdobnictwa, bo nie o zdobienie chodzi lecz o tworzenie całości. I kiedy dawniej zaczynało się od roboty poszczególnych przedmiotów, dziś celem najpierwszym staje się całość, sam ornament jest niczem, mebel poszczególny nie istnieje bez wnętrza, jako kształtu przestrzennego stanowiącą organiczną część całości t. j. domu. Od wnętrza jak od pierwotnej komórki musi iść rozwój



domu i jego form zewnętrznych, od potrzeb mieszkańców i ich charakteru zależy kształt i jego istota. Grupując te kształty przestrzenne dochodzimy do właściwego pojęcia architektury, nie tej architektury układanej z kolumn umarłych stylów, ale architektury żywej, potężnej sztuki, logicznego myślenia i wielkiej rytmicznej syntezy.

Powracając raz jeszcze do wnętrza, czyż trzeba dowodzić, jakie ogromne moralne znaczenie wywiera ono na człowieka od dziecka. Czyż dom, w którym żyje, nie staje się nierozdzieloną częścią jego duszy, czy przebywając w otoczeniu piękna i wytworności otaczających go form nie nabierze szlachetności i dostojności wewnętrznej. Linie, formy, barwy nieuchwytnie, odcienie i nastroj przez nie stworzony są to rzeczy, których znaczenia odzwyeczaliśmy się zupełnie cenić, a jednak spełnią one kiedyś swoje zadanie wychowania duszy ludzkiej lepiej może niż wiele moralnych nauk formalistycznie wpajanych.

Szczególniejszego znaczenia nabiera ta sprawa w Polsce w dzisiejszych warunkach. Czy posiadamy typ domu własnego, polskiego, któryby stanowił cząstkę bogactwa narodowego, był widomym znakiem kultury własnej i mógł spełniać zadanie wychowawcze, a dzisiaj w Państwie Polskiem i zadanie reprezentacyjne? Dawniej niewątpliwie tak. Dziś domu swojego zastosowanego do nowych form życia i nowych potrzeb nie mamy. Przeszliśmy ten sam okres bezmyślności stylowej, co cały świat, jesteśmy w dodatku zrujnowani prawie zupełnie przez wojnę z resztek tu i ówdzie rozsianych skarbów ocalałych od dawnych burz. Okres upadku sztuki przechodziliśmy o wiele ciężiej



Dworek w Łucku.

Z. S. A.

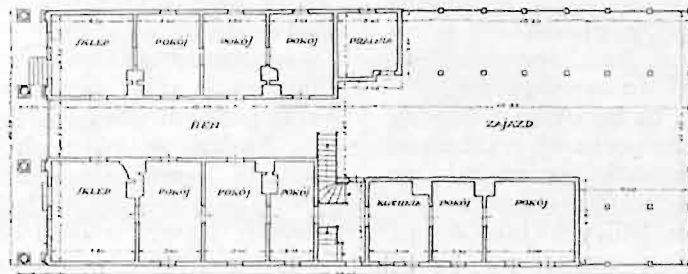
niż w Europie z wielu ekonomicznych i politycznych dobrane znanych powodów. Nie przeszliśmy dotychczas uzdrwiającego prądu odrodzenia. Za ledwie budzić się poczynają odzrodzenia opinii publicznej, tak długo znieprawianej. I u nas, jak gdzie indziej sztuka wygnana ze wsząd, zanim jeszcze zdołała

się rozwinąć, rozkwitła może jeszcze potężniej w malarstwie dając dowód wiecznej prawdy, że nawet w tak strasznych warunkach jak nasze, bez sztuki życie niepodobna.

I znów, jak na zachodzie, z pracowni malarzów wyszły w Polsce pierwsze kroki ku odrodzeniu sztuki w życiu i stworzeniu domu polskiego, któryby był świadectwem niezaprzeczonej polskiej kultury. Były to jednak dotychczas wysiłki tylko osobiste. Społeczeństwo tą pracą bardzo mało się interesowało; jeżeli jednak chcemy być uświęceni czemś i rościć sobie prawo do nazwy cywilizowanego i kulturalnego narodu, musimy zakasać rękawów i zabrać się nareszcie do roboty. Czeka nas olbrzymia praca: dość spojrzeć na Warszawę, jej ulice, domy, mieszkania, ogrody, jej przedmieścia, miasteczka, wsi. Młodemu pokoleniu przypadnie to szczęście stworzenia nowej sztuki, która obejmie całe życie polskie i zapewni następnym pokoleniom lepszą i szlachetniejszą egzystencję, niż nasza.

Jaką drogą dążyć mamy do tego celu? Czy posiadamy warunki i dane tkwiące w duszy narodu, aby stworzyć formy odpowiadające duchowi czasu i jego wymaganiom, będące jednocześnie formami własnymi, polskimi? Każdy naród żywy posiada takie warunki — że Polska je posiada, dowodzi polska sztuka ludowa. Wspaniała sztuka ludu, który nie twierdził nigdy, że sztuka

jest luksusem w życiu niepotrzebnym, ale żywiołowo tworzył tak, że niema ani jednej rzeczy, ani budowy wyszłej z rąk ludu, któryby nie czarował nas swoim wdziękiem, sztuką i jednocześnie zdrową i prostą celowością. Ta to sztuka ludowa była pierwszym źródłem podniety, źródłem cudownym, w którym skąpano duszę i oczy znużone przerażającą obrzydliwością współczesnego otoczenia. W historii sztuki naszej mamy już pewne dorobki, które nam mogą śmiało służyć za drogowskazy, a które godzi się dziś przypomnieć. Oto co mówi C. Norwid: »Podnoszenie ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej ludzkość całą – podnoszenie ludowego do ludzkości nie przez stosowania zewnętrzne i koncesje formalne, ale przez wewnętrzny rozwój dojrzałości – oto jest, co wysłuchać się daje z Muzy Fryd. Chopina, jako zaśpiew na sztukę narodową« i dalej: »Różnica bowiem pomiędzy słowem ludu, a słowem pisanem i uczonem jest ta, że lud myśli postaciami, a umiętnik postaci do swych myśli dorabia. Lud ręczną pracą zdobywa wiedzę i dlatego ciągle postaciuje, pracą plastyczną myśląc.« »Tylko przez harmonję tradycyjną



Gospoda w Krzemieńcu.

Z. S. A.

pracy narodu rozmowa dojrzałej kultury myśli ludowej z myślą społeczeństwa odbywa się; rozmowy tej ujęcie w harmonję sztuki, rękodzieł, rzemiosł – stanowi zdrowie narodowe – stanowi obecność i byt«.

Głęboka prawda tych słów dziwnie żywych i dziś nie potrzebuje komentarzy, a kiedy jeszcze przed oczyma naszymi staną okazy budownictwa ludowego od Tatr aż do morza, bogate swoiście

piękne budownictwo drewniane naszych miasteczek, wsi, skarby budownictwa kościelnego i bożnice należące do najciekawszych budowli w Polsce, dziwnym zrządzeniem losu posiadające tak rdennie polski charakter, przekonamy się, że leżą przed nami bogactwa własnej kultury zupełnie nietknięte. Nawiazanie do takiej tradycji narzuca się samo przez się, a gorąca chęć uszlachetnienia życia tak ciężkiego obecnie i wiara w żywotność narodu, który w najcięższych chwilach swych stworzył wielką naszą sztukę – dokona reszty. Tylko przestańmy wierzyć, że sztuka i piękno w życiu to zbytek –

Bo piękno na to jest, by zachwycać
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało.

KRAKÓW 1923.

(Dokończenie).

IV.

Rzut oka od mostu Dębnickiego dziwny zaiste przedstawia widok: na lewo dawna jednopiętrowa stacja kolejki obwodowej, odrapana i zaszalowana za nią szereg różnej jakości baraków i prowizorjów: jak z jednej strony zgodziłby się można na lojalność gminy, zwłaszcza podczas wojny, wobec różnych instytucji, które tam sobie prowizorja postawiły, tak z drugiej strony, ponieważ nie można uwierzyć, by te prowizorja były krótkotrwałe, musimy cały

ten bałagan uważać za zakneblowanie tej części na bardzo długi czas... i wnuki nasze jeszcze go oglądać będą. Widocznie należało cały ten teren przeznaczyć, choćby tym samym instytucjom, ale go uregulować i zastrzedz budowę trwałą. Tak pozostanie to długoletnim przykładem bezmyślności w rozbudowie miasta. Prawa strona już w lepszym położeniu, albowiem zajęta jest prawie cała przez miejski zakład wyrobów betonowych, który łatwo może być przeniesiony za miasto, byle plac ten zarezerwowano pod

jakiś ważny budynek, a przypadkiem nie sprzedano przedsiębiorcy budowlanemu, któryby tu postawił barakowo zbudowany dom czynszowy.

Wogóle zauważyć się da u czynników miejscowych zupełne niedoceniecie ważności szlaku wodnego — Wisły z jej jedyne w świecie perspektywami, z jej wróćem przyszętem życiem handlowem, co znów z drugiej strony nie prowadzi do zamierzonego — jak wiemy — stworzenia tu ładowni z ich tak bardzo brudnym i cuchnącym charakterem i przepuszczenia ruchu kolejowego aż po most Dębnicki; raz znów musimy zapomnieć o małym Krakowie, w którym jak dotąd wszędzie... daleko! Ten zwłaszcza brzeg Wisły z najpiękniejszym widokiem na Wawel, Skalkę i Wisłę winien być raczej przeznaczony na okazałe gmachy użyteczności publicznej — a w końcu sprawa kamiennego amfiteatru¹⁾ z niezrozumiałego dla nas powodu uparcie zwalczana przez Urząd Budowniczy Miejski, powinna być poddana opracowaniu architektonicznemu takiemu, iżby on rzeczywiście leżał nad zwierciadłem Wisły i w niem znalazł swe uzasadnienie myślowe i optyczne.

Bardzo radykalnej rewizji powinna być poddana regulacja Dębnik na ogół zabudowanych dziko; przecież Dębniki to dziś już nie przedmieście, ale jedna z najbliższych śródka miasta położona dzielnica, chęćnie zamieszka, mająca jak żadna przepyszne widoki na Wawel, Norbertanki, Bielany i t. d.; jak one są cenione dowodzi zmysł ludzi zamężnych, którzy już zbudowali szereg will, byle tylko pośród nich nie wyrósł trzechpiętrowy barakowo zbudowany dom czynszowy.

Wogóle oba brzegi Wisły — przedstawiają bardzo piękne zadanie architektoniczne, które częściowo było już przedmiotem konkursu niedoszętego wskutek wojny: obecnie należałoby go wznowić i rozszerzyć.

V.

Jużto prowizorja stanowią mocną stronę zarządzeń gminy w czasie wojny, podczas której zaprawdę był czas na przygotowanie miastu planu jego dalszego rozwoju. Tymczasem znów na 50 lat zakneblewano dawny plac wyścigów konnych dwoma czy trzema rozległymi placami sportu pił-

¹⁾ Patrz »Architekt« 1903.



Dwór w Ożeninie.

Z. S. A.

ki nożnej, tak jakby dla amatorów tych niezbyt szlachetnych zapasów nie wystarczał już jeden dawniej urządzony plac Cracovii lub jakby odsunięcie ich jeszcze o kilometr dalej stanowiło o ich egzystencji. Przypominamy bowiem, że dawny plac wyścigów konnych, po dokonaniu odwodnienia gruntu, przeznaczony był na stworzenie dzielnicy wilowej dla średnio zamężnych, plac słoneczny, nie odległy od miasta, jednym słowem korzystny.

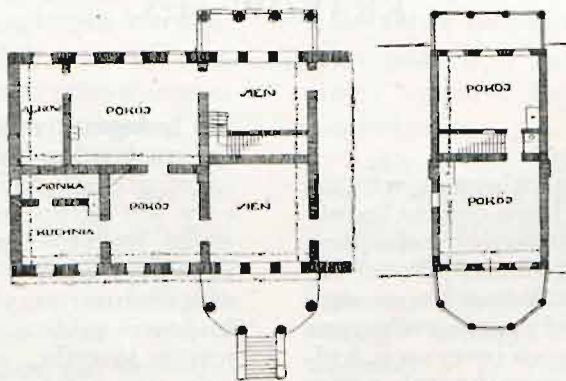
Nadto w różnych a licznych punktach miasta wyrastają kramy drewniane i szpetne a o stworzeniu hal targowych nikt nie myśli; nawet małe Podgórze ma taką hallę, dawno przed wojną wystawioną, ... tylko Kraków nie.

Nadto w różnych a licznych punktach miasta wyrastają kramy drewniane i szpetne a o stworzeniu hal targowych nikt nie myśli; nawet małe Podgórze ma taką hallę, dawno przed wojną wystawioną, ... tylko Kraków nie.

VI.

Jeszcze w r. 1905 Tow. upiększ. miasta rozpisało ankietę w celu obmyślenia ukształtowania Rynku: głos oddali najwybitniejsi artyści i esteci, a jednak sprawa nie ruszyła z miejsca i dotąd panuje tu nieład zaprawdę niegodny ani miasta, ani tego pierwszorzędnego i tak podziwianego placu. Już rada ówczesnego wolnego miasta po długim zaniedbaniu doprowadziła go do stanu bardzo przyzwoitego, tylko Rady z naszych, tak bardzo oświeconych stuleci nie zamierzają kontynuować tego dzieła^{*)}, a tymczasem mnożą się tu słupy tramwajowe z dychawicznymi kwiatkami, nikłe i bez ładu posadzone drzewka ani nie dają cienia w ciągu tych trzech miesięcy lata, ani nie tworzą grup, a tylko w sposób najprymitywniejszy przecinają architektoniczne linje domów i Sukiennic, a przepiękny srebrzysty wapienny bruk łąta się ciemnym porfirem. Dobry przykład dał nam Poznań, rozpisując konkurs na swój »Plac Wolności«, tylko Kraków milczy... a przecież Rynek może i powinien być przepięknym.

Na ostateczną decyzję Rady miejskiej, aby tramwaju nie prowadzono wąskimi ulicami Śródmieścia do Rynku, lecz wo-



Górka

Parter

Dwór w Ożeninie.

Z. S. A.

^{*)} Charakterystyczny przykład: kościół Marjacki, chluba Krakowa, obrukowany jest jedynastu próbkami bruków, charakterystyczne kamienne pacholki, podtrzymujące łańcuch, z różnych materiałów, łańcuchy pozrywane, poza nimi skład kamienia i porasta trawa i... nikogo to nie boli: podobno nie wiadomo, kto ma prawo tem się zająć — ale też nikt nie czuje obowiązku.

kół plantacji, — na to jak na wiele innych rzeczy potrzebaby uznać się Wielkim, a nie jak dotąd małym — bardzo małym Krakowem.

VII.

Utrzymanie stylowego charakteru Rynku i Śródmieścia jest do przeprowadzenia trudne, albowiem nowoczesność ma swoje prawa a zabytki swoje;

nowoczesność dąży do budów coraz to wyższych, a Śródmieście jest na ogół zbudowane niżej (najwyżej na 3 piętra). Pogodzenie tych praw da się zapewne osiągnąć kompromisem, tylko do rozwiązania należy się zabrać. Jakieś początki już zrobiono: w r. 1912 z polecenia Akademji Umiejętności prof. Szyszko-Bohusz opracował na podstawie pomiarów i archiwalnych planów kilka bloków Śródmieścia, nadto Tow. upiększenia miasta dokonało częściowego spisu domów, które bezwarunkowo lub warunkowo utrzymane być powinny. Rzeczą byłoby konserwatora materiały ten zgromadzić, uzupełnić go dalszemi badaniami i zdjęciami i w ten sposób zyskać substrat do dalszej akcji. Z drugiej strony i prawom nowoczesności należy odpowiedzieć, bo prądu osiedlania się instytucji handlowo-przemysłowych w Śródmieściu nie podobna zatrzymać, lecz to nie będzie psuć stylu miasta, jeśli nowy czy podwyższony dom będzie takim dziełem sztuki, jak dawne a więc jeśli odpowiednie projekty będą wykonywać ukwalifikowani artyści.

W tem leży właśnie klucz do problemu szarmonizowania nowoczesnego życia ze starym Śródmieściem — nie w powtarzaniu form dawnych, albo bronieniu wstępu wszystkiego co nowe. Ta obrona przed nowością i nieudolność w uzyskaniu dobrego dzieła sztuki przez brak czynnika decydującego o jego wartości, sprawia że o stylu Krakowa się deklamuje a nowej poezji do starej się nie dorzuca. Między innymi błędnymi przepisami, podnosimy przepis normujący wysokość domu według ilości pięter, dzięki czemu w śródmieściu pod protektoratem Magistratu mnożą się poddaszne mieszkania w mansardach, tak obcych jego charakterowi, co załatwiłoby lepiej pospolite zwarte pięterko.

Ze strony gminy powinna wyjść jak naj-



Dwór w Ożeninie.

Z. S. A.

gorętsza zachęta do pięknego budowania przez np. wynagradzanie za dobre zakonserwowanie zabytku (Brügge) i za najpiękniej zbudowany dom: dała ona dobry przykład konserwując domostwa przy Ś. Idzim, tem więcej zastanawiającą była chęć sprzedaży arsenału Władysława IV i zburzenia domu Archi-

wum aktów dawnych: aż nadto widocznym jest więc brak wytycznych w łonie zarządu gminy.

VIII.

Za inicjatywą S. Wyspiańskiego kreowano Radę Artystyczną, mającą czuwać nad rozbudowaniem miasta, jednak nie jako samodzielne ciało, jak je chciał mieć inicjator, tylko jako organ pomocniczy Urzędu Budownictwa: to też plany nowych budów i przebudów starych, a ostatnio skrawki regulacji przekładane bywają Radzie z żądaniem opinji, czy odpowiadają względem estetycznym. Rada też odrzuca najgorsze, lecz, kierując się oportunistem względem obywatela i... budowniczego — wybitną cechą nowoczesnego społecznego życia — zatwierdza słabe, a tych jest większość: rezultat jej pracy jest więc nikły, ale nim zadowala się Urząd, dla którego Rada ta jest wygodną tarczą, gdyż na nią kieruje pociski ujemnej krytyki.

Rada taka spełniałaby rzeczywiście swe zadanie, gdyby była urzędem odpowiedzialnym tylko przed Departamentem Sztuki i Kultury Min. WR. i OP. niezależnym od Rady miejskiej, a zwłaszcza od t. z. Komisji rekursowej złożonej z prawników a nie z artystów, gdyby miała podobnie jak konserwator w sprawie zabytków prawo orzekania w II instancji o budowlach miejskich rządowych i o planie regulacyjnym miasta pod względem architektonicznym wreszcie prawo inicjatywy i dopilnowania swych zamierzeń, inaczej prawie szkoda czasu. Nie można też żądać, by w ciągu 10 minut wydała opinię o sprawach nieraz decydujących o rozwoju danej dzielnicy, czy komunikacji.

IX.

Kończymy nasze uwagi, choć możnaby

je snuć długo, bo w Krakowie »co krok wytwarzają się w rozbudowie miasta sytuacje godne co najmniej ciekawego, jeśli nie monumentalnego rozwiązania« — jak dotąd nieraz »zmarnowanego« a zwykle nieobmyślanego. I dziwne, że miasto, które w swych dawnych częściach jest wzorem rozumnego i pięknego układu, nie jest nim dla współczesnych ludzi, wolimy patrzeć na Magdeburg i Görlitz, niż przejąć się duchem naszych przodków. Mamy też obecnie na Wawelu wzór i przykład, jak się chodzi koło starych gmachów i murów i jak się tam wpuszcza promienie współczesności, i ten wzór nas niewiele poucza i zachę-



Kościół w Juszczyne.

W. Krzyżanowski.

ca. A tymczasem Kraków zasuwa się w powściągliwość i prowincjonalizm. Rozbudową Warszawy, Lwowa, Lublina, Kalisza kierują architekci, tak więc czujemy obowiązek wyprowadzenia ostatecznego wniosku z naszych rozważań.

Należy opuścić dotychczasowe drogi nie prowadzące do architektonicznego rozwoju miasta regulację miasta należy wyłączyć z Oddziału drogowo-kanalowego Urzędu Budownictwa (B), oddziału wyłącznie inżynierskiego, a sprawę tę powierzyć nowo stworzyć mającemu Oddziałowi (C) regulacji i rozbudowy miasta, pozostającego pod wpływem Rady Artystycznej określonej wyżej. Ekielski

DOMY WIELOPIĘTROWE.

Domy wielopiętrowe miały zawsze zasadniczą wadę, iż zabierały nazbyt wiele światła ulicy. Wada ta, raz ważona z wielu stron, daje się usunąć zapomocą jednego środka, t. j. cofając każde piętro wyższe o pewną znaczną odległość od pionu — frontu. W ten sposób wada zmienia się zasadniczo — staje się zaletą. Mieszkanie każde posiada swój balkon, ulica otrzymuje coraz więcej światła, słońce doprowadza się znakomicie do każdego mieszkania równomiernie.

Pomysł tak konstruowanych domów wynikł z rozważań architekta, by mieszkanie nie było zbyt drogie, a równocześnie by otrzymało najlepsze, jakie tylko pomyśleć można w budowie paropiętrowej warunki higieny i światła.

Architekt H. Sauvage*) uzasadnia swój pomysł w następujący sposób:

Zewnątrz: unikać wszelkich zbytecznych dekoracji, każde mieszkanie zamknięte dla siebie, ułatwione życie na powietrzu przez tarasy przed każdym mieszkaniem. Światło i słońce dla każdego mieszkania.

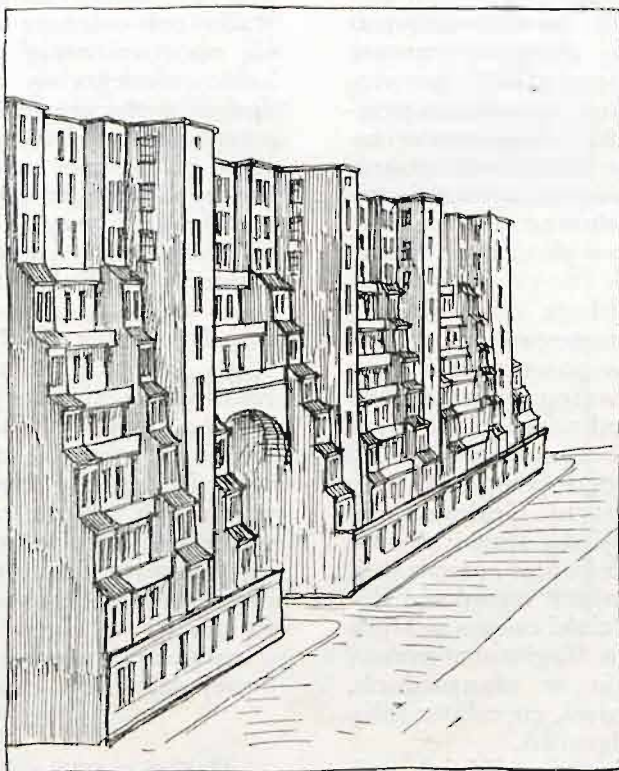
Wewnątrz: ułatwienie życia codziennego przez wprowadzenie wszelkich sposobów mechanicznych, jako to: windy osobowe, wyciągi na węgiel i ciężary, światło elektryczne, gaz, ogrzanie centralne, ciepła woda w każdym piętrze, czyszczenie zapomocą aparatów i t. d. Pokoje o gładkich ścianach bez gzymsów, kominków, luster i t. p., jako zbędnych.

Pod względem finansowym: mając mieszkania niewielkie lecz o różnorodnym typie, łatwo się wynajmują; fundamenta głębokie zbyteczne. Struktura zasadnicza w żelazo-betonie, z wyłożeniem ścian lub fasad cegłą polerowaną, daje możliwość wielkiej oszczędności w utrzymaniu i konserwacji stałej domu.

Projekt domu, który tu publikujemy buduje Gmina miasta Paryża, daje ono tam 2 maximum 3 pokoje, przedpokój i kuchnię.

Dom prócz parteru posiada 7 pięter, nadto sutereny z dobrym oświetleniem dają pomieszczenie na dobre warsztaty.

Jak z przekroju widać, podwórce pomiędzy dwoma takimi domami, oświetlony z góry, stanowi przestrzeń użytkowaną przez wszyst-



*) Patrz »Architekt« 1914.

kich lokatorów, w piętře 3 i 4 od podwórza pomieszczone piwnice, co ma tę zaletę: są doskonale oświetlone i centralne ich pomieszczenie w wysokości domu ułatwia dostęp. Mieszkania 1-go i 2-go piętra zatem idą do piwnicy — w górę. Balkony przed mieszkaniami mają szerokość około 2 m.

Miałem sposobność oglądać wykonany i zamieszkały dom tego typu przy ul. Vavin, ulicy 10 m szerokiej, zabudowanej 6-cio piętrowymi domami o pionowych fasadach starego typu. Jedyny dom nowy o cofniętych piętrach robi wrażenie niesłychanie dodatnie. Cały wykonany w cegle szklistej, białej, balkony ozdobione wzdłuż każdego piętra zielenią — z dołu, prócz parteru okien nie widziałem, tak są mieszkania dyskretnie cofnięte. Ulica sama na pasie tego domu istotnie była jaśniejsza,

w każdym razie daleko więcej słońca w niej było i widoku nieba, a o to idzie — w ulicy.

Odmianą pomysłu tu opisanego jest rodzaj innej budowy dużych domów, a to pomysłu arch. Perret'a i Le Corbusier'a. Zasadą ich typu byłby system budowania domów wielopiętrowych, ale tak w planie ogólnym miasta rozmieszczonych, by swą wysokością i cieniem rzuconym nie sprawiały ujmy czy krzywdy domom sąsiednim.

Proponują oni zatem budować domy wielopiętrowe (o pionowych ścianach, nie cofane) w odległości 300–330 m jeden od drugiego, pomiędzy nimi zaś domy jednopiętrowe w otoczeniu zieleności. System ten stosować mają na okręgu zewnętrznym m. Paryża w miejscu rozebranych fortyfikacji, dziś nieużytecznych i jako takich już zniwelowanych.

Fr. M.

OBJAŚNIENIA RYCIN.

DOM TOWARZYSTWA AKCYJNEGO BUDOWY GMACHÓW W KALISZU.

Zniszczenie miasta Kalisza przez najazd Niemców w pierwszym roku wojny spowodowało na równi z dającym się wciąż dokuczliwie odczuwać brakiem mieszkań, również brak lokali dla różnych instytucji społecznych i publicznych oraz przemysłowo-handlowych. Z tego względu powstało Towarzystwo akcyjne złożone przeważnie z ziemian kaliskich, mające na celu wzniesienie obszernego gmachu, mieszczącego lokale dla wszystkich instytucji ziemiańskich oraz hotel z restauracją i kawiarnią i salę koncertową. Gmach znajduje się przy Rynku, zajmując całą jego połąć między ulicami Rzeźniczą i Piekarską z bocznymi skrzydłami od tych ulic.

Część główna gmachu od Rynku, trzypiętrowa, mieści w przyziemiu sklepy, kawiarnię, hal hotelowy oraz wejście do hotelu i wejście do Banku. W pierwszym piętrze znajduje się restauracja, sala bilardowa łącząca się z kawiarnią oraz Klub Ziemiański. Piętra II i III zajmuje hotel, liczący 30 pokoi, ogółem o 46 łóżkach. Część pokoi hotelowych posiada oddzielne wanny, przedpokoje i alkowy na łóżka; nadto przewidziana jest możliwość łączenia pokoi w oddzielne apartamenty.

Kuchnia restauracyjna z wszelkimi przynależnymi do niej pomieszczeniami znajduje się w jasnych podziemiach i połączona jest z kawiarnią, restauracją i z hotelem zapomocą dźwigów i służbowych schodów.

Skrzydła od ul. Rzeźniczej i Piekarskiej są dwupiętrowe — stosownie do obowiązujących w Kaliszu przepisów. W przyziemiu od ulicy Piekarskiej mieści się lokal Kaliskiego Oddziału Banku Ziemiańskiego, składający się z przedsionka, obszernej sali operacyjnej z dwustronnym światłem, gabinetu dyrektora, pomieszczenia dla korespondencji i buchalterji, skarbcza i kasetek (safes); te dwa ostatnie pomieszczenia nie posiadają ścian zewnętrznych ani podzie-

mi i są przesklepione grubym cylindrycznym sklepieniem: doświadczenie Kalisza podczas bombardowania miasta wykazało, że sklepienia takie są nierównie wytrzymalsze od konstrukcji żelazo-betonowych na działanie ognia i pocisków.

Nad lokalem bankowym znajduje się w I piętrze mieszkanie dyrektora banku z wejściem od ul. Piekarskiej; na piętrze II także mieszkanie do wynajęcia. Prócz tego skrzydło to mieści jeszcze lokal biurowy do wynajęcia oraz mieszkania dla służby i woźnych.

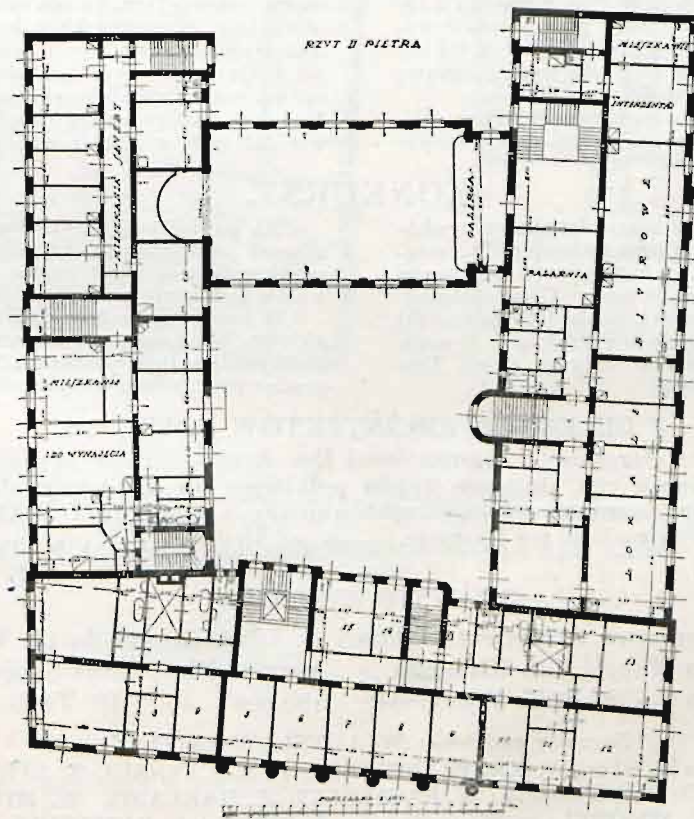
Skrzydło od ul. Rzeźniczej mieści lokale biurowe dla instytucji ziemiańskich, jak Syndykat rolniczy, Towarzystwo rolnicze i Związek ziemian; lokale te mają wspólne wejście i wspólną poczekalnię dla interesantów; nadto przewidziana jest możliwość rozmieszczenia ich w przyszłości przez dołączenie lokali biurowych na II piętrze, które na razie przeznaczone są do wynajęcia.

Sala zebrań z oddzielnym wejściem i szatnią zaprojektowana jest w ten sposób, że dogodnie może służyć wszelkim potrzebom związanym z życiem większego prowincjonalnego miasta —

jak odczyty, koncerty, teatr amatorski, bale itp. Z tych względów sala posiada obszerną estradę i szereg przyległych pomieszczeń — z jednej strony 2 pokoje dla artystów z oddzielnymi wejściami, z drugiej strony przedsionek i obszerne foyer z bufetem i podreżoną kuchenką obok, która umożliwia podawanie posiłków podczas zabaw. Prócz tego foyer, łącząc się bezpośrednio z lokalami instytucji ziemiańskich, służyć ma również za salę liczniejszych narad, dzięki czemu oszczędzono oddzielne na ten cel pomieszczenie. Sala mieści 360 krzeseł, galerja 80, razem 440 miejsc siedzących.

Zewnętrzny wygląd gmachu prosty i poważny zastosowany jest do sąsiedniego nowowznieszonego ratusza i do ogólnego zamierzonego charakteru odbudowy Kalisza.

Budowa gmachu rozpoczęta w lecie r. z. ze względu na jego znaczny obszar (około 32.000 m² objętości) oraz na równo-



Dom T. A. B. G. w Kaliszu.

J. Holewiński.

czesne uprzążanie zwalisk dawnych domów na placu budowy, wykonywała się częściowo. Olbrzymie zaś koszty budowy zniewoliły do zastosowania konstrukcji możliwie oszczędnych i do ograniczenia niektórych kosztownych robót instalacyjnych. Tak np. stropy są znacznej

części drewniane; ogrzewanie centralne przewidziane jest tylko w takich pomieszczeniach jak sala zebrań, restauracja, kawiarnia i hotel. Lokale zaś mieszkalne i przeważnie biurowe ogrzewane będą piecami.

J. Holewiński.

PIŚMIENNICTWO.

»Materiały do architektury polskiej«. Z »niewyczerpanej i nieodkrytej dotąd skarbnicy« zabytków budownictwa małomiasteczkowego, rozrzuconych po miastach i miasteczkach Wołynia dokonali członkowie Zw. St. Arch. Polit. Lwow. szeregu zdjęć, które własnym nakładem wydali, gromadząc w ten sposób dokumenty nieznanne, rzucające światło na stan kultury tych okolic. »I chociaż głębokie pokrewieństwo łączy w jedną rodzinę dom wołyński z podobnymi zabytkami całej Polski, to jednak odmienne warunki i tradycje lokalne, duch czasu (Kollataja i Czackiego) i »genius loci« wytworzyły typ odrębny: »kilka z nich reproduujemy w niniejszym zeszycie, pragnąc w ten sposób dać wyraz uznaniu, że nasza młodzież, marząc w kwiecie swego wieku o nadaniu naszej architekturze swoistego wyrazu, pod kierunkiem ukochanego profesora szuka na własnej ziemi i na zabytkach własnej kultury podniety dla swej przyszłej twórczości.

E. Władysław Borawski: »Projektowanie budynków mieszkalnych«.

Książkę spotkała już pochlebna ocena i słusznie. Ze względu na trud autora, inicjatywę wydawcy, społeczną wartość książki powitać ją należy z uznaniem. Wszystkim, którzy chcieliby po p. Borawskim dać syntezę domu mieszkalnego w Polsce ułatwił on zadanie przez nagromadzenie znacznej ilości praktycznych i celowych wskazówek. Czytamy w jego książce w skróceniu nietylko to co w niezliczonej ilości dzieł o tem samym szeroko powiedzieli obcy, ale także to, co autor sam sądzi o sposobach założeń i typach mieszkań ludzkich. Te indywidualne oświetlenia i ujęcie tematu obchodzą nas najżywiej. Dlatego nie dotykając w niczem zasług autora książki, której życzyć trzeba szerokiego rozpowszechnienia, zwrócimy uwagę na pewne straty, wynikłe z DTo (patrz str. 8) t. j. w tym wypadku z różnicy nacisku przeczytanej literatury przedmiotu i wewnętrznej odporności myślowej autora; skutek tej różnicy zbyt wiele włożył on w swą pierwszą rozprawę ze szkodą dla jej całości i ścisłości dowodzenia.

Mianowicie część II p. t. Budynki mieszkalne w mieście i na wsi, rozrywa całość przez ogólnikowe wstawki

o budowie miast, zagrodzie wiejskiej, chacie, folwarku i dworku, których to spraw autor nie rozwijając dość fachowo, oddala zbyt znacznie dobrą część I-szą od najlepszej części III-ciej. Ta konstrukcyjna usterka w ujęciu przedmiotu stawia książkę niezdecydowanie pośrodku między ściśle naukowym dziełem, a wydawnictwem popularnym. Rozszerzona część III fachową rozprawą np. o materiałach i konstrukcjach w naszym klimacie i warunkach koniecznych, dobrych lub złych, dałaby może dowód bardziej skupionej woli autora w stosunku do jasno postawionego przed sobą celu i typu podjętej pracy.

Odnosnie do osobistych sądów autora, brak nam jaśniej wyrażonego zapatrywania, które rodzaje domów uważałby on za najbardziej do naszych stosunków społecznych, ekonomicznych i klimatycznych dostosowane. Gdybyśmy wśród przykładów angielskich, francuskich, niemieckich, szwedeckich i polskich mogli się tego sądu wyraźnie dopatrzeć, to skromna dotychczas i ciągle jeszcze tylko sprawozdawcza literatura polska z tego zakrepu wzbogaciłaby się o dzieło wskazujące drogę naszym budowniczym, po której mają iść do stworzenia własnego, na podłożu dzisiejszego życia ugruntowanego typu. Gdyż nie należy przy pisaniu o tych sprawach zapominać, że z jednej strony młodsze pokolenie architektów, operujące olbrzymim materiałem ilustracyjnym zagranicznym i nielicznym niestety polskim, błąka się na rozdrożu — a z drugiej znów społeczeństwo zróżniczkowane — będące po zrzuconiu niewoli w stanie żywego fermentu, przejmując się wpływem setek tysięcy odmian nowoczesnego domu mieszkalnego w Niemczech i nie dąży do ujednostajnienia typu mieszkania średniozamóżnej polskiej rodziny w mieście. Jedna i druga strona potrzebuje wyraźnych wskazówek co najrychlej.

Nie zawsze trafny wybór przykładu rzutów poziomych, jak np. rys. 62 str. 98, utrudnia jeszcze bardziej orjentację, czy autor chce być tylko sprawozdawcą, czy nauczycielem. Dla swych umiejętności winien być, jak się zdaje tylko tym ostatnim i rolę pierwszego odstąpić na przyszłość słabszym od siebie indywidualnościom. Pod tem zastrzeżeniem oczekujemy od niego niecierpliwie dalszych wysiłków woli i wiedzy. W. Krzyżanowski.

KONKURSY.

Dnia 7 lipca rozstrzygnięty został konkurs architektoniczny na projekt pawilonu polskiego na międzynarodowej wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu 1925 r. Na konkurs nadesłano 20 prac. Cztery równorzędne nagrody uzyskali pp.: 1) prof. J. Czajkowski z Warszawy, 2) arch. Fr. Mączyński z Krakowa, 3) arch. K. Hennenberg i W. Czezott z Warszawy, 4) pp. Treter i Z. Trojanowski z Krakowa.

Ze względu na konieczność zachowania pewnej poufności przygotowani do międzynarodowego popisu zagranicą, prace konkursowe nie będą wystawione na widok publiczny ani reprodukowane.

W konkursie na Szkołę Główną Gospodarstwa wiejskiego. I-szą nagrodę otrzymali pp. Tadeusz Zieliński, Maksymilian Bystydzieński i Stefan Osterman II-gą nagrodę: pp. Jadwiga Dobrzyńska i Stefan Sienicki.

Z DELEGACJI ARCHITEKTÓW POLSKICH.

W ślad pisma »Comité Permanent International Des Architectes« z 20 maja b. r. zakomunikowanego nam przez kol. Jakimowicza, delegata rządu polskiego na międzynarodowy zjazd architektów w Brukseli — wrzesień 1922 — mianowaliśmy członkami tegoż komitetu kol. Alfonsa Gravier'a w Warszawie i prof. Witolda Minkiewicza we Lwowie.

Kraków 28 czerwca 1923.

W. Ekielski, Prezes D. A. P. Fr. Mączyński, za sekretarza.

OD WYDAWNICTWA.

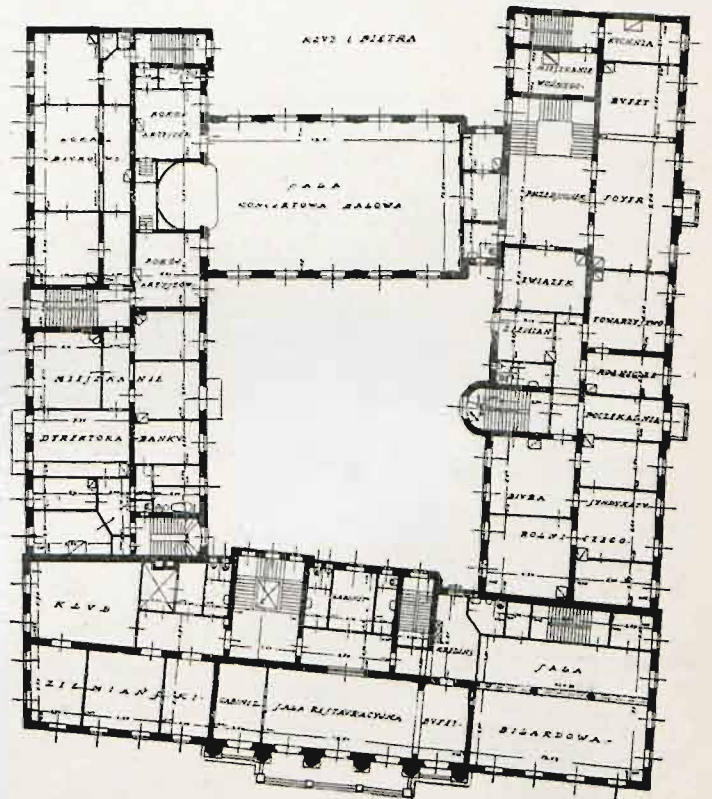
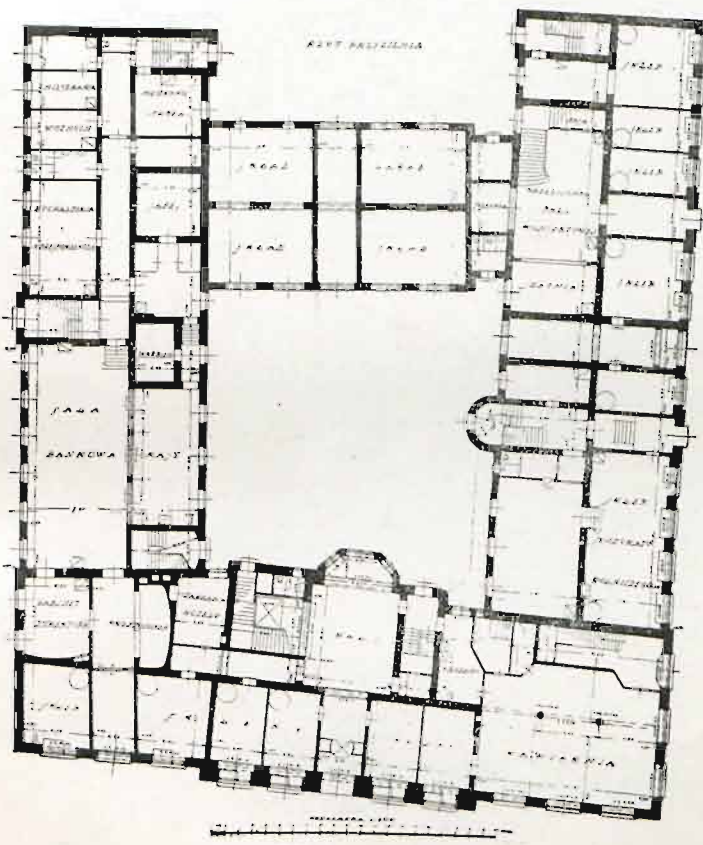
Celem poparcia wydawnictwa »Architekta« złożyli w Administracji do 15. VII. 1923:

F ^{ma} Beton	200.000 Mkp.	Kol. Klimczak	100.000 Mkp.	F ^{ma} Spójnia	200.000 Mkp.
F ^{ma} Better	100.000 »	Kol. Mączyński	100.000 »	Dr Taub	100.000 »

Naczelny redaktor: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitety redakcyjne: w Krakowie: W. KRZYŻANOWSKI, F. MĄCZYŃSKI, T. STRYJEŃSKI, A. SZYSZKO-BOHUSZ i L. WOJTYCZKO; we Lwowie: J. BAGIEŃSKI, Z. HARLAND, W. MINKIEWICZ, M. OSIŃSKI i T. WRÓBEL; w Warszawie: J. BEILL i A. DICKSTEIN.

Wydawca i redaktor: Władysław Ekielski. W Krakowie w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem J. Filipowskiego.

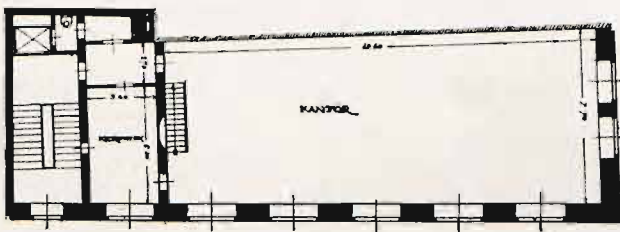


J. Holewiński.

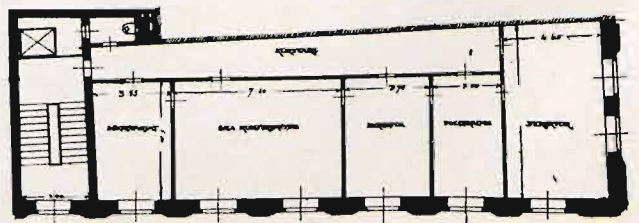
DOM TOWARZYSTWA AKCYJNEGO BUDOWY GMACHÓW W KALISZU.

Maison de rapport Société du Bâtiment S. A. à Kalisz.





Parter.



I. piętro.

L. Wojtyczko.

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY W KRAKOWIE.

Banque Polonaise de l'Industrie à Cracovie.

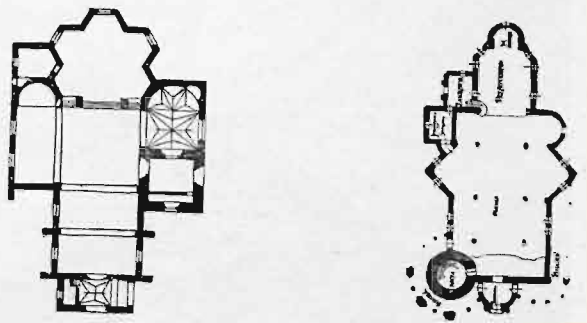
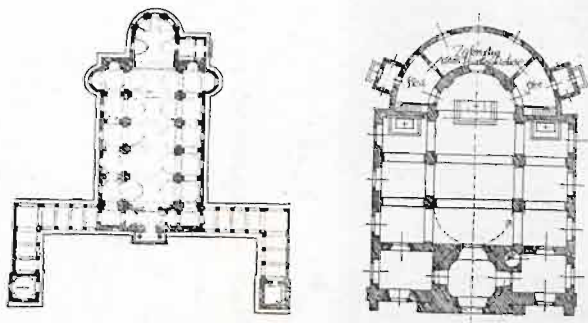




J. Bagiński.
I. nagroda.



B. Wiktor.
II. nagroda.



W. Grzymalski.
Proj. zakup.

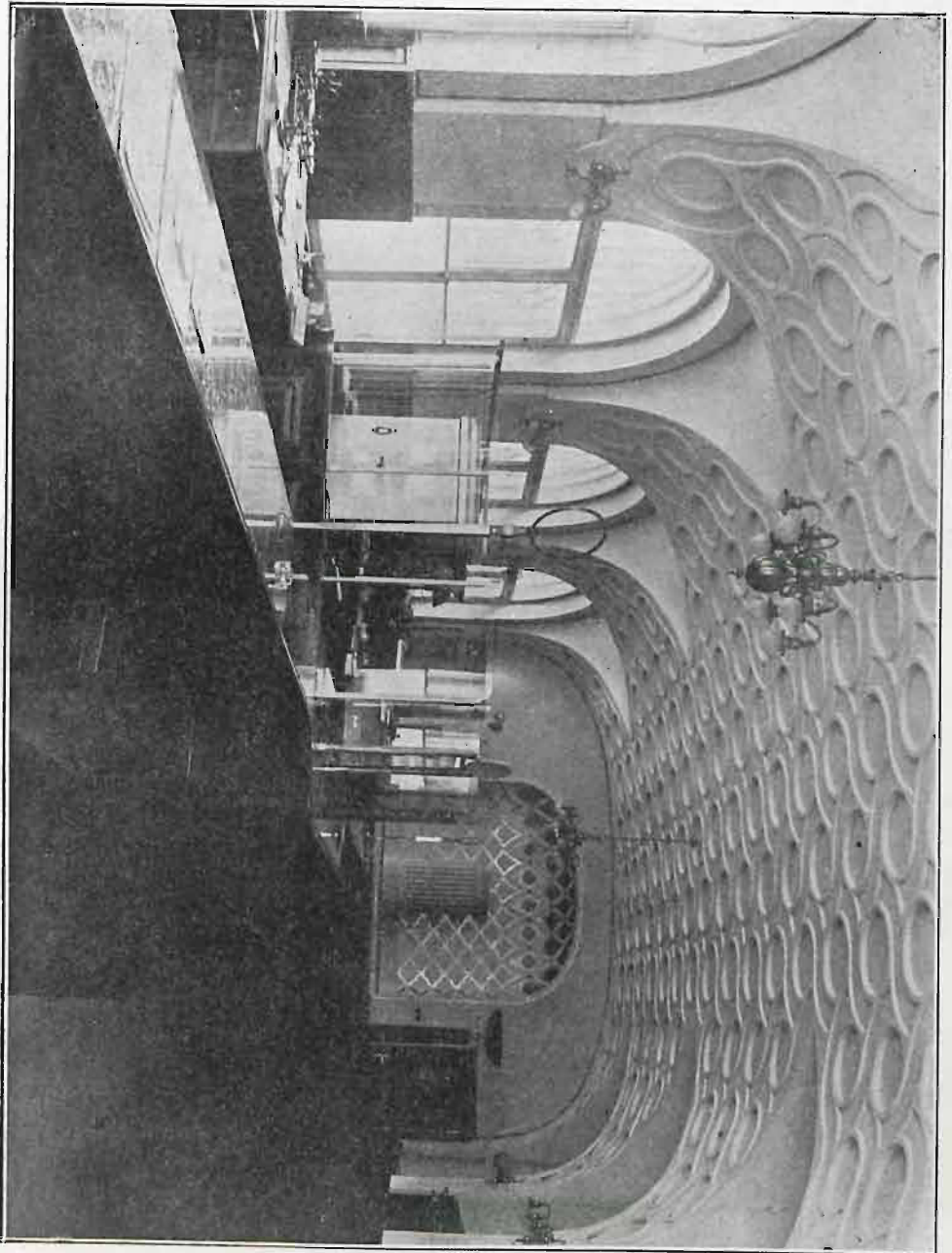


T. Wróbel.
III nagroda.

Z KONKURSU NA KOŚCIÓŁ W RUDNIKU NAD SANEM.

Concours pour l'église paroissiale à Rudnik n. S.





L. WOJTYCZKO.

KANTOR POLSKIEGO BANKU PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE.

Comptoir de la Banque Polonaise de l'Industrie à Cracovie.



MISCELANEA.

POLSKA TERMINOLOGJA TECHNICZNA.

W gronie członków Akademii Nauk Technicznych zwrócono uwagę na pilną potrzebę ustalenia terminologii technicznej polskiej i zamierzono zorganizować pracę w tym kierunku. W tym celu niezbędne jest przede wszystkim zebranie prócz dzieł wydanych w druku, wiadomości o pracach rękopiśmiennych, spoczywających w ukryciu, i wogóle wiadomości o instytucjach i osobach pracujących nad terminologją techniczną polską, w celu ześrodkowania i skoordynowania tych prac i dalszych zamierzeń, oraz wprowadzenie w życie ich rezultatów, któreby miały za sobą dostateczną powagę naukową.

Zarząd Akademii prosi wszystkich interesujących się tą ważną sprawą o nadsyłanie informacji do jej referenta na zebraniu ogólnem Akademii, członka Akademii prof. Aleksandra Wasiutyńskiego, gmach główny Politechniki Warszawskiej.

»ARS TECHNICA«.

»Ars Technica« — Czasopismo Wydziałowych Kół Naukowych Stud. Pol. Warsz. Zeszyt 3—4, grudzień 1922 Redakcja i Administracja Warszawa Politechnika, Gmach Główny. Konto czekowe 5909 (P. K. O.). Zeszyt pojedynczy 900 Mkp. Numer utrzymany na wysokim poziomie technicznym i zawiera szereg ciekawych artykułów, z pośród których zasługują na wyróżnienie: prof. S. Kunicki: »W kwestji norm do obliczania mostów żelaznych kolejowych«, prof. S. Miller: »O związku twierdzenia o min. energii potencjalnej z zasadą najmniejszego działania«, M. Skrzywan: »Polityka taryfowa elekrowni publicznych«. Oprócz artykułów, zaopatrzonych licznymi rysunkami treści dopełniają drobne wiadomości techniczne, obszerny przegląd czasopism technicznych i t. d. Pismo polecie można szerokim kołom techników.

POD PRĘGIERZ.

Niżej podpisane instytucje kulturalne i artystyczne podnoszą niniejszem najenergiczniejszy protest przeciw szerzącemu się systemowi plagiatu dla celów reklamowych. Poważne niejednokrotne firmy polskie (patrz »Grafika Polska« Nr IX r. 1922 z września) miast wykazać słuszną ambicję w kierunku zapewnienia sobie współpracy rodzimej twórczości graficznej dla celów reklamowych, posilkuje się przezysowaniami reklamami niemieckimi, a ubierając się w cudzą zasługę, rozpowszechnia je na rynkach polskich. W dbałości o własny wyraz artystycznej reklamy, stajemy na straży nie naruszalnego prawa własności autorskiej.

Związek polskich artystów grafików: prezes Franciszek Siedlecki, sekretarz Edmund John; Warszawskie Towarzystwo artystyczne: prezes Henryk Szczygliński, Stanisław Sawiczewski; Zarząd Stowarzyszenia »Rytm«:

Wacław Borowski, Władysław Skoczylas, Roman Kramsztyk; Grupa artystów plastyków »Sursum cordae«: Kazimierz Stabrowski, Bruno Lechowski; Towarzystwo art. polskich »Rzeźba«: prezes Jan Szczepkowski; Towarzystwo Zachęty sztuk pięknych w Warszawie: prezes Edward Okuń, sekretarz Wł. Napłoszek; Kooperatywa Związku polskich artystów plastyków: E. Bartłomiejczyk; Grupa art. polskich »Świt« w Poznaniu: Wł. Roguski.
Grafika Polska, wrzesień 1922.

Uchwały wytyczne przeciwko plagiatowi w reklamie, sformułowane przez wydział reklamy Starszych kupiectwa berlińskiego:

1. Plagjat jest to nieuprawnione naśladowanie lub wykorzystanie cudzej własności duchowej, w szczególności zaś artystycznej. W dziedzinie reklamy mamy przeważnie do czynienia:

z plagjatami treści (tekstu): prospekty, ogłoszenia, broszury, katalogi;

z plagjatami rysunku: plakaty, ogłoszenia, okładki, cenniki, marki ochronne (w malarstwie, rysunku i fotografii);

z plagjatami z zakresu reprezentacji firm: szyldy, opakowania, premja (dodatki reklamowe).

2. Przerysowywanie, wprowadzanie zmian lub przystosowywanie jest także plagjatem, zarówno wtedy, kiedy oryginalny pomysł wzoru zostanie podany w nowem opracowaniu, jak i wtedy, kiedy odwrotnie oryginalne opracowanie wzoru zostanie zastosowane do nowego pomysłu, gdyż chodzi o to, aby powstał oryginalny twór duchowy czy artystyczny.

3. Plagjaty uchylają przyzwoitości artystycznej lub kupieckiej i wprowadzają w błąd co do umiejętności autora albo co do wartości pracy.

Wyroby, określone w punktach 1 i 2, jako plagjaty, należy uważać za karygodne naśladowanie, jeżeli wkroczenie w prawa autora nastąpiło rozmyślnie. Pozatem nieprawnie sporządzone lub rozpowszechniane egzemplarze ulegają zniszczeniu (§§ 38, 40, 42 prawa autorskiego, §§ 32, 35 i 37 prawa o ochronie dzieł sztuki). Nawet nieudolne kopje obowiązują do odszkodowania.

Berlin 1917.

Graf. Pol. wrzesień 1922.

Z LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO.

Na posiedzeniu Sekcji historii sztuki odbytem dnia 19 bm. przedstawiła p. dr. Helena Schorrowska autoreferat swej pracy p. t.: »Kościół San Lorenzo we Florencji i projekta jego fasady«. Wszelkie istniejące rysunki do tej fasady zostały przez referentkę krytycznie rozpatrzone celem stwierdzenia, które wśród nich istotnie uważać trzeba dalej, jako należące do fasady kościoła San Lorenzo, czy wieley artyści epoki Odrodzenia, uchodzący za twórców tychże projektów, istotnie je wykonali.

Referentka dochodzi w swych badaniach po części do zupełnie nowych rezultatów. I tak wykazuje na podstawie materiału porównawczego, iż projekt do fasady San Lorenzo, którego twórcą miał być Jacopo Sansovino, łączy się stylistycznie z grupą projektu tejże fasady przypisywanych Giulianowi da San Gallo i że Jacopo Sansovino nie zajmował się projektami do fasady San Lorenzo.

Referentka wykazuje dalej, iż rzekomy szkic Rafaela do tejże fasady nie jest absolutnie jego dziełem, lecz Antonia da San Gallo (młodszego) i był przeznaczony dla fasady kościoła św. Piotra.

Z sześciu projektów do fasady kościoła San Lorenzo, przypisywanych dotąd Giulianowi da San Gallo, referentka widzi tylko w jednym dzieło Giuliana da San Gallo, a mianowicie w szkicu znajdującym się w zbiorach Uffizi we Florencji pod l. 279 stwierdza jednak, iż nie mógł być przeznaczonym do fasady tego kościoła, lub wogóle jakiegokolwiek fasady kościelnej. Jako twórcę pięciu dalszych szkiców, uchodzących za dzieła Giuliana da San Gallo podaje referentka Antonia da San Gallo (młodszego), a to na podstawie odnalezionych przez nią szkiców do tej fasady w zbiorach nieopublikowanych dotąd architektonicznych rysunków tego artysty w Uffizach we Florencji, które tam wyraźnie jako jego »Pomysły do fasady San Lorenzo we Florencji« są zaznaczone. Jeden z tych odnalezionych rysunków stanowi pierwsze studjum do tej grupy projektów przypisywanych dotąd Giulianowi da San Gallo.

Drugi z tych przez referentkę odnalezionych rysunków ma szczególne znaczenie, gdyż stanowi dowód, iż jedyny istniejący model do fasady San Lorenzo przechowywany w Akademji we Florencji, który uchodził dotychczas za dzieło Michała Anioła jest w istocie dziełem Antonia da San Gallo (młodszego). Rysunek ten jest mianowicie projektem Antonia da San Gallo (mł.) rzeźbionej fasady, odtworzonym dokładnie w owym modelu Akademji florenckiej. Jest to oczywiście dowodem, iż nie Michał Anioł, lecz Antonio da San Gallo (mł.), jak się okazuje — którego dotychczas nie wymieniano, ile razy projekta do fasady San Lorenzo we Florencji były naukowo rozpatrywane — pracował jednak nad projektami do fasady San Lorenzo, współzawodnicząc z Michałem Aniołem.

Szkic Michała Anioła podany w dziele Jacobsena i Nerrina Ferry'ego: »Neuendecte Handzeichnungen M. Angelos in der Uffizien in Florenz«, jako przeznaczony do fasady San Lorenzo został przez referentkę rozpoznany, jako fragment projektu Michała Anioła do grobowca Medyceuszów. W dyskusji zabierali głos prof. Piniński i ks. dr prof. Żyła. *Gaz. lwow.* 12. XII. 1922.

ODBUDOWA MOSTÓW I BUDYNKÓW KOLEJOWYCH.

Na obszarze państwa polskiego zniszczonych zostało skutkiem działań wojennych w ostatniej wojnie światowej i w wojnie bolszewickiej ogółem 249 większych mostów kolejowych, a 7500 mniejszych. Do końca r. ub. odbudowanych zostało z tej liczby 31%. Z pozostałych 70% na rok bieżący przewidziana jest odbudowa około 20%.

Obecnie w trakcie odbudowania znajdują się większe mosty: na Niemnie pod Grodnem, na Bugu pod Małkinią, na Warcie pod Sieradzem, 2 wielkie sklepione mosty na linii Stanisławów-Woronienka i 2 wielkie mosty na Horyniu i na Prypeci.

Dworców kolejowych uległo zniszczeniu podczas działań wojennych ogółem 93, magazynów 491, stacyj wodnych 354, domów mieszkalnych 1358, budynków administracyjnych 250, innych ważniejszych budynków 304.

Z tego do końca roku ub. odbudowano 50%, pozostało jeszcze do odbudowy drugie tyle.

Robotnik 16. V. 1923.

PROJEKTY BUDOWLI.

Magistrat łódzki powierzył opracowanie projektu budowy teatru miejskiego architektowi Przybylskiemu.

Ministerstwo Robót Publicznych zatwierdziło projekt budowy gmachu Izby Skarbowej w Kielcach. Gmach ten o architekturze monumentalnej o 58 m długim froncie II piętrowy ma stanąć przy ul. Seminaryjskiej u zbiegu z ul. Szeroką i tworzyć pendant do gmachu w budowie będącym Izby Kontroli Państwowej. Projekt gmachu wykonało biuro architektoniczno-budowlane inż. Adolfa Pintera. Rząd do budowy ma przystąpić z wiosną przyszłego roku. *Gazeta poranna* 7. IX. 1922.

BUDOWA KOLONJI AKADEMICKIEJ

W dniu wczorajszym minister oświaty p. Głabiński zwiędził nowobudującą się kolonję akademicką przy ul. Grójeckiej. Wraz z ministrem przybyli rektorowie Łukasiewicz, Krochembahr-Łyskowski, Ponikowski, Staniewicz, przedstawiciele ministerjum skarbu, Banka budowlanego i prasy. Członkowie komitetu prof. Loth, prof. Tolłoczko i Zbigniew Jeżewski, prezes warszawskiej Rady centrali akad. Bratn. Pomocy oprowadzali zebranych po terenie, na którym wre gorączkowa praca.

Jak wiadomo, akademicy z Bratniej pomocy postanowili sami zabrać się do roboty i zbudować sobie kolonję składającą się z dziewięciu 3-piętrow. internatów. W jesieni ub. roku położono kamień węgielny, w ziemie przygotowano materiał budowlany, a 12 czerwca rozpoczęto realną pracę. Kierownictwo objął inżynier architekt prof. Tolłoczko, dostarczeniem materiału i fachowego robotnika (do robót ziemnych i mularskich) zajęła się polska budowlana sp. akc.; zresztą sami akademicy utworzyli regiment robotników nakładając na siebie obowiązek współpracy (1 dzień roboczy na semestr). Akademicy zgłosiły się na ochotnika, zakasały rękawy i zwożą cegły, kopią ziemię, a także gospodarują w jałdodajni dla braci robotniczej. Już zbudowano piwnice 2 wielkich domów. P. min. Głabiński z uznaniem wyraził się o energii studentów i obiecał odwiedzić ich znowu za 2 tygodnie.

Najgorzej jest z finansami. W ubiegłym roku tydzień akademicki przyniósł 50 milionów marek; część kredytów rządowych uzyskano przez gl. radę wojewódzką i bank budowlany, ale ochotnicy-architekci ufają, że społeczeństwo dopomoże im w tej imprezie. *Gaz. zar.* L. C.

WYSTAWA PODHAL. PRZEM. ART. W ZAKOPANEM.

W dniach 1—15 sierpnia b. r. odbędzie się otwarcie podhalańskiej wystawy przemysłu artystycznego w salach Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

Wystawa obejmować będzie całą wytwórczość Podhala tak ludową, jak i warsztatową i będzie przeglądem mającym na celu tak wzajemną emulację, jak i podniesienie tego przemysłu. Jest nadzieja, że wystawa będzie licznie obeszana i zwiedzana z pożytkiem moralnym i materialnym dla wystawców.

BUDOWA NOWEGO GMACHU WOJEWÓDZTWA W KATOWICACH.

KONKURS.

Województwo Śląskie zamierza uzyskać w drodze konkursu wśród architektów polskich *plany nowego gmachu Województwa i Sejmu Śląskiego w Katowicach.*

Prace konkursowe powinny wpłynąć pod zamknięciem z napisem »Konkurs« do Województwa Śląskiego (Roboty Publiczne) w Katowicach do d. 11 sierpnia 1923 do godz. 1 popoł. Termin ten obowiązuje przesyłki zarówno miejscowe jakoteż zamiejscowe.

Nagrody:

jedna pierwsza nagroda	6.000.—	mk.	złotych	pol.
» druga »	4.500.—	»	»	»
dwie trzecie nagrody po	3.000.—	»	»	»
» czwarte »	1.700.—	»	»	»
dwa proj. zostaną zakupione po	1.000.—	»	»	»

Wyplata nagród nastąpi w markach polskich po kursie z dnia rozprawy.

Sąd konkursowy składa się z 13 członków.

Wszelkie druki wyjaśniające i podkłady są do nabycia w Urzędzie Wojewódzkim za złożeniem 60 tysięcy marek pol. która ta kwota zostanie zwróconą po doręczeniu projektu.

Katowice, 9 maja 1923 r. Wojewoda Śląski: *Schultis.*

KONKURS.

Dyrekcja Kopalń Gwarectwa Węglowego Brzeszcze odda w drodze konkursu budowę centralnego wodociągu składającego się:

- 1) ze stacji pomp przy rzece Sole,
- 2) ze stacji filtrów,
- 3) z wieży ciśnień,
- 4) głównego rurociągu od stacji pomp do wieży ciśnień ok. 2000 m długości,
- 5) głównego rurociągu od wieży ciśnień do kopalni Brzeszcze ok. 2000 m długości.

Termin składania projektów i szczegółowych kosztorysów do dnia 15 lipca b. r.

Bliższych danych udzieli ubiegającym się Dyrekcja kopalni Brzeszcze ad Oświęcim do dnia 15 czerwca r. b.

Dyrekcja Kopalń Gwarectwa Węglowego Brzeszcze.

p. o. *Lebiedzki.*

1-1

„SPÓJNIA”

TO 'ARZYSTWO BUDOWLANE

SP. Z O. O.

KRAKÓW

12 SŁAWKOWSKA 12

„BETON”

AKCYJNA SP. BUDOWLANA

KRAKÓW

15 SZPITALNA 15

„MECHANIK”

ILL. DWUTYGODNIK TECHN.

ORGAN STOW. MECHANIKÓW POLSK.
Z AMERYKI

WARSZAWA 46 MARSZAŁKOWSKA

DAWNE ROCZNIKI

„ARCHITEKTA”

	Komplety	Dekomplety bez		
	1 zes.	2 zes.	3 zes.	
Roczniki 1900—1908 Mkp.	200.000	180.000	160.000	140.000
» 1909—1913 »	240.000	200.000	180.000	160.000
Roczniki od 1900—1908 pojedyncze zeszyty	Mkp. 20.000			
» » 1909—1913 »	»	»	»	24.000
» 1914 (5 zeszytów)	»	»	»	30.000
» 1915 (1 zeszyt)	»	»	»	15.000

do nabycia

u Bibliotekarza Krak. Towarzystwa Technicznego
arch. Jerzego Struszkiewicza, Kraków, Gołębia 20.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I MOZAJKI S. G. ŻELEŃSKI

WYKONUJE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
WSZELKIEGO RODZAJU PRACE WCHO-
DZĄCE W ZAKRES ARTYSTYCZNEGO WI-
TRAŻNICTWA, TAK KOŚCIELNEGO JAK
I ŚWIECKIEGO, JAKOTEŻ LAMPY I KŁO-
SZE WITRAŻOWE, WEDŁUG WZORÓW
WŁASNYCH LUB DOSTARCZONYCH.

KRAKÓW, ALEJA KRASIŃSKIEGO 23. T. 137.

TOWARZYSTWO DLA BUDOWLI PRZEMYSŁOWYCH SCHLEYEN i Ska

SP. Z OGR. ODP.

Projektowanie i budowa: Cegielń, Wapienników, Fabryk da-
chówek, Cementowni itd. — Budowa kominów fabrycznych.
Podwyższanie i naprawa bez przerwy ruchu. — Obmurowanie
kotłów. Piece, generatory dla wszelkich Zakładów przemysł.



KRAKÓW, UL. ANDRZEJA POTOCKIEGO 3. TEL. 3300.

GEBETHNER I WOLFF

KSIĘGARNIA W KRAKOWIE RYNEK GŁ. 23.

POSIADA BOGATY DZIAŁ TECHNICZNY OBEJMUJĄCY WYDAWNICTWA POLSKIE
I ZAGRANICZNE. MAJĄC SZEROKO ROZWINIĘTE STOSUNKI Z KSIĘGARSTWEM
ZAGRANICZNEM DOSTARCZA SZYBKO I SPRAWNIE WSZELKIE WYDAWNICTWA
OBCE.

PRZEMYSŁ, RZEMIOSŁO I SZTUKA

DAWNIEJ „PRZEMYSŁ I RZEMIOSŁO”

CZASOPISMO POŚWIĘCONE WYTWÓRCZO-
ŚCI PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ
ORAZ SZTUCE PLASTYCZNEJ, ORGAN MIEJ-
SKIEGO MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO IM.
DRA ADRIANA BARANIECKIEGO W KRAKO-
WIE, ULICA SMOLEŃSK L. 9.

KAŻDY ZESZYT ZAWIERA SZÉREG ILUSTRACJI
ZWYKŁYCH I KOLOROWYCH. — WYSYŁA SIĘ NA
ŻĄDANIE ZA ZALICZKĄ.

GRAFIKA POLSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY DRUKARSTWU
LITOGRAFJI I POKR. SZTUKOM GRAFICZ.

ROK TRZECI.

ZESZYT ZA CZERWIEC:

ARTYKUŁY ZAWODOWE I ZAŁĄCZNIK: PIONOWE
MASZYNY CYLINDROWE.

ZAŁĄCZNIKI: Z. LOREC: DRZEWORYT. — L. GAR-
DOWSKI: PLAKAT. — J. GELBARD: NIE DAMY
ŚLASKA.

CENA ZESZYTU OSIEM TYSIĘCY MAREK.